Nr. 7. WARSZAWA, 17 lutego, roku 1917. Rocznik 52.



PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH

OSWIATOWE, GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I POLITYCZNE

PRZEDPŁATA:

w Warszawie	rocznie rb. 3.—,	półr. rb. 1.50,	kwart. rb. 0.75
w okupacyi Niemieckiej . . .	„ rb. 4.—,	„ rb. 2.—,	„ rb. 1.—
w „ Austryjackiej i w Austryi	„ k. 18.—,	„ kor. 9.—,	„ k. 4.50
w Poznaniu i w Państwie Niemieckiem	„ m. 10.—,	„ mk. 5.—,	„ mk. 2.50

Za odnoszenie do domu dopłaca się po kop. 5 mies.

Numer pojedyńczy „Zorzy“ kosztuje w Warszawie 16 groszy— na prowincyi 20 groszy.

Na warunkach powyższych zamawiać można „Zorzę“ w redakcyi, we wszystkich księgarniach i we wszystkich biurach pocztowych.

ARTYKUŁY, LISTY, KOMUNIKATY I T. P. PROSIMY PRZESYŁAĆ POD ADRESEM:

REDAKCYA „ZORZY“ ŚWIĘTOKRZYSKA 17. HENRYK CHODYNICKI.

WYCHODZI OD R. 1866. **Jednością i Pracą!**



Legiony polskie na froncie.

Fotografia zamieszczona obok przedstawia podziemne okopy legionistów polskich na froncie wołyńskim. Jak widzimy okopy te są zbudowane tak składnie i mocno, że wyglądają na porządną izbę. Na fotografii widać dwuch legionistów, z których jeden słucha przez telefon, drugi zaś zapisuje to, co mu pierwszy dyktuje.

Wszyscy do czynu!

Dla narodu polskiego zaczynają się teraz nowe czasy, daj Boże! płodne w dobro i szczęście dla nas i przyszłych pokoleń. Na początku tych czasów nowych musimy gromadzić w sobie siły, by praca nad odrodzeniem narodu z dotychczasowego upadku wydała plony, za któreby nas błogosławiły następne pokolenia, jak my błogosławimy naszych królów i bohaterów: Kazimierza Wielkiego, Batorego, Czarnieckiego, księdza Kordeckiego, Kościuszkę, Kilińskiego, Sowińskiego i wielu innych, jak błogosławimy wielkich obywateli: Staszyca, Kołłątaja, Czackiego i im podobnych.

Ale pamiętajmy, że dziś o błogosławieństwo przyszłych pokoleń muszą się starać nie wyjątkowi ludzie, nie nadzwyczajni bohaterowie, lecz wszyscy, ilu nas jest—naród cały; wszyscy, którzy, bodaj w małym stopniu czują w sobie świętą iskrę, co wskazuje drogę pracy dla Polski. To zaś poczucie, tę iskrę, powinien w sobie mieć każdy: pan, chłop, szlachcic czy wyrobnik, który żyje z pracy rąk, byle tylko każdy czuł się obywatelem kraju polskiego.

Więc wszyscy musimy obecnie zjednywać sobie wdzięczność i błogosławieństwo przyszłych pokoleń, wszyscy musimy dążyć do odrodzenia Ojczyzny. Minęły już czasy, kiedy bohaterowie wybawiali i dźwigali z upadku naród, kiedy oni ratowali ojczyznę, budowali jej szczęście. Dziś szczęście nasze w nas wszystkich tkwi, dziś wszyscy musimy nad niem pracować. Nie czekajmy, żeby nas ktoś uczynił uczonymi, szlachetnymi i bogatymi, lecz sami podążajmy do tego!

A początkiem tego jest wspólna praca i pomoc... Złączmy się jednem ogniwem miłości bratniej, każdą pracę poświęcajmy nie tylko dla siebie, lecz dla całego narodu. Wszyscy wspólnie pracujny nad oświatą, wspierajmy usiłowania tych, co ją rozniecają! Wszyscy przykładajmy się do ratowania z nędzy rodaków, do utrzymania zdrowia i siły narodu. Wszyscy dbajmy o podniesienie z upadku rolnictwa i przemysłu' powiększenie dobrobytu kraju! Wszyscy popierajmy i współdziałajmy temu, co do odbudowy wolnego Królestwa Polskiego się przyczynia, uświadamiajmy jedni drugich, jak nam potrzebne są własne polskie rządy!

A miłość do ziemi Ojczystej niech będzie pielęgnowana we wszystkich rodzinach, jako święta spuścizna po przodkach naszych.

Chłop ze wsi Naramnic *Lucyan Sułkowski.*

Listy naszych Czytelników.

I My za Wami Koledzy!

z Drążdżewa (pow. Makowski, z. Łomżyńska).

Od pewnego czasu czytam stale naszą „Zorzę", a na jej łamach spotykam artykuły i korespondencye moich kolegów Sokołowiaków: Sułkowskiego, Koźmińskiego i innych. Wstydzę się wobec nich, że ja nie dałem dotąd o sobie znaku życia. Czyżby wygasł już mój zapał szkolny? Nie! Otóż i ja podzielę się z moimi kolegami i wszystkimi współczytelnikami tem, co warte opisania.

Na zachodnim krańcu ziemi Łomżyńskiej nad rzeką Orzycem w pow. Makowskim leży wieś Drążdżewo, składająca się z kilkudziesięciu drobnych osad gospodarskich. Jest tu kościół parafialny i szkoła.

Zachodni koniec naszej wioski został spalony podczas wojny. Po zatem do tej pory nie zaszło u nas nic takiego, czem wartoby podzielić się z Czytelnikami. Aż oto dnia 6, 7, 8 i 14 stycznia w tej cichej wiosce, gdzie wiele młodzieży oddawało się pijaństwu, kartom i szalonym tańcom zaszło zdarzenie bardzo radosne. Oto młodzież tutejsza zrywając z duchem ciemnoty i upodlenia, po raz pierwszy urządziła piękną i uszlachetniającą rozrywkę: mianowicie odegrała z wielkiem powodzeniem „Polskie Jasełka". Pierwszą myśl urządzenia „Jasełek" podał miejscowy nauczyciel p. W. Nawrocki, który postanowił wyuczyć doskonale tutejszą młodzież. Widząc dobre chęci p. Nawrockiego, zaraz przystąpiliśmy do pracy. Zwołaliśmy światlejszą młodzież z całej okolicy, która przybyła z wielkim młodzieńczym zapałem. Po przeczytaniu „Jasełek" objaśniłem, że urządzenie „Jasełek" wymaga kosztów, my zaś pragniemy zrobić to dobremi chęciami i własną pracą bez dużych kosztów. Wtedy młodzież złożyła się po kilka marek, co uczyniło 44 marki 20 fen. Za to kupiono materyału; piszący te słowa, jako specyalista, przyrzekł wykonać dekoracye, maski, czapki i różne kostyumy, konieczne do „Jasełek". Kiedy rozdaliśmy role, przystąpiło do naszego kółka jeszcze kilka osób inteligentnych, aby wziąć czynny udział w „Jasełce". Miejscowy organista p. Skrzecz podjął się nauczenia śpiewu, a p. Ptaszeński, uczeń VII klasy, ofiarował swą pracę i pomoc. Przystąpił też do nas p. B. Skuza.

Na przedstawienie przybyło mnóstwo ciekawych. Szkoda tylko, że z ciekawości tłoczyli się tak, że połamali ławki i krzesła. Po pierwszem przedstawieniu sala wyglądała jak po wojnie. W następne dni nasi aktorzy utrzymali porządek w sali.

Trzy przedstawienia przyniosły po pokryciu kosztów urządzenia 40 rubli dochodu. Wśród młodzieży znaleźli się tacy, co chcieli te pieniądze użyć na hulankę, ale inni podali projekt założenia biblioteczki pod nazwą „Jutrzenka". Większość głosów przyjęła z radością nasz projekt.

Tutejszy ks. proboszcz Bronisław Wasiul postanowił sam zająć się czwartem przedstawieniem „Jasełek". Dochód z przedstawienia przeznaczył ks. proboszcz na ochronkę, która ma powstać niebawem.

Po przedstawieniu każdego dnia urządzano żywy obraz przy ogniach bengalskich „Adoracya żłobka". Na zakończenie, piszący te słowa, deklamował „Wolny najmita" Konopnickiej. Po ostatniem przedstawieniu ks. Wasiul zaprosił wszyst-

kich biorących udział w „Jasełce“ do siebie na wspólną zabawę. Bawiliśmy się w różne gry, a po kolacyi ksiądz proboszcz rozdał zdolniejszym aktorom role z kilku sztuczek, które mają odegrać na zapusty. Oby się to przedstawienie amatorskie udało jaknajlepiej. Daj Boże, Sz. Księdzu powodzenia w pracy.

M. Więtczak, Sokołowiak.

Z Jastkowa w Opatowskiem (z. Radomska).

I w naszej okolicy, coraz jaśniej słonko wschodzi, a promienie oświaty coraz bardziej serca nasze rozgrzewają. Młodzież nasza zrywa się do życia, wołając wielkim głosem: „Chcemy wiedzy! chcemy światła!“. Oto we wsiach Jastkowie i Brzustowej założono „Czytelnie ludowe“. A co jest godne uwagi, to to, że młodzież nasza dokonywa wszystkiego o własnych siłach, gdyż nie garnie się do pracy nikt z tutejszej inteligencyi. A mamy jej tutaj poddostatkiem. Gdy nasza młodzież, była jeszcze pogrążona w ciemnocie, to oni wołali: „Zbudź się ‚młodzieży“! A teraz, kiedy młodzież się budzi, ci, co tak wołali, nie idą do wspólnej pracy. Lecz młodzież nasza kroczy do światła, do oświaty, do czynu.

Celem powiększenia funduszów czytelni urządzano letnią porą, przedstawienia amatorskie oraz loterye fantowe. W Jastkowie odegrano dwie komedyjki „Kłopoty Janka“ i „Karzełki paluszki“, drukowane w „Zorzy“, a w Brzustowej odegrano „Świt“ i „Dla szczęścia dziecka“. Gości na przedstawienie zgromadziło się dużo, bo to każdy był ciekaw, jak też spiszą się nasi aktorzy. I choć nie mieliśmy do przedstawień odpowiedniego budynku, udały się nam one świetnie.

Czytelnie nasze, rozwijają się niezgorzej i młodzież coraz więcej się książką zajmuje, nie spędza długich zimowych wieczorów bezczynnie tylko schodzi się do czytelni i tam spędza czas z należytym pożytkiem, na wspólnem czytaniu i pożytecznych rozmowach. Czytelnia w Brzustowej założyła dla dzieci ochronkę, która się pomyślnie prowadzi. Ileż to rok rocznie bywa u nas pożarów i temu podobnych nieszczęść, a przyczyną ich po większej części są dzieci, pozostawione bez opieki starszych. Lecz gdzie jest we wsi lub mieście ochronka, tam ochroniarka przypilnuje dzieci i da dobre początki ich życiu. Czyż nie piękne to dzieło młodzieży wiejskiej, która należycie zadbała o swe młodsze rodzeństwo?

Chcąc uczcić pamięć wielkiego naszego pisarza Henryka Sienkiewicza, młodzież wsi Jastkowa, postanowiła zebrać się na nabożeństwo żałobne, które odbyło się dnia 2 grudnia, w kościele parafialnym w Ćmielowie. Na nabożeństwo przybyło bardzo mało naszych gospodarzy, a i młodzieży bardzo nikła liczba! Tytko młodzież wsi Jastkowa i Brzustowej stawiła się licznie; były też dzieci szkolne z całej parafii wraz ze swymi nauczycielami. Podczas nabożeństwa, na środku kościoła stał katafalk rzęsisto oświetlony, zaś na katafalku była umieszczona podobizna Sienkiewicza. Okna kościoła były zawieszone oponami co bardzo smętnie wyglądało. Tak uczciliśmy pamięć tego naszego bohatera który nam pokazał, jak powinniśmy kochać swój kraj i braci naszych.

Więc i my już cokolwiek poszliśmy naprzód! Lecz do końca jeszcze daleko. Przeto bierzmy się w kupę, urabiajmy swą dolę, a gdy będziemy jednością złączeni, nie ostoi się przed nami żadna zapora, która nam tamuje oddech pełnej piersi. Więc gdy mamy w swych rękach ziemię, tę ostoję naszą, gdy mamy serca które ją gorąco kochają, gdy jesteśmy wolnymi obywatelami kraju naszego — powinniśmy walczyć o szczęście ziemi Polskiej, z mrokami ciemnoty i z wszelkiemi przesądami tych, którym to bielmo ciemnoty z oczu jeszcze nie zeszło. Odrzućmy więc nasze niedołęstwo i wszelką niewiarę. Czas już przestać wymawiać się, że trudno jest rozpocząć pracę społeczną. A gdy się weźmiemy szczerze do pracy, to na krwawych pobojowiskach, zaświta nam lepsza dola. I wstanie Wolna i Niepodległa Polska. Naprzód więc do czynu!

Piotr Dębniak.

O Uniwersytecie Ludowym i innych placówkach oświaty w Dąbrowicach (pow. Kutnowski, z. Warszawska).

Miasteczko Dąbrowice, leżące w pow. Kutnowskim, liczy około tysiąca mieszkańców. Są to przeważnie rolni gospodarze; sporo jest także rzemieślników, jak szewców, cieśli i t. d. W czasach dawniejszych rzemiosła stały tu lepiej, jak o tem świadczą dokumenty cechowe wydane rzemieślnikom Dąbrowickim przez Króla Polskiego Augusta III. Dokumenty te są przechowywane w pięknym, starym ratuszu naszego miasta. Kościół Dąbrowicki nie stary jeszcze, ale licho zbudowany, został podczas wojny zniszczony. Odrestaurował go dopiero obecny nasz proboszcz, ks. Garncarek, który też sprawił ze składek parafian piękny dywan przed Ołtarz i dwie puszki do Chleba Bożego. Myśli też ks. proboszcz o budowie nowego kościoła.

Dąbrowice posiadają Straż Ogniową, założoną jeszcze przed wojną, i kasę gminną, która jest czynną. Praca oświatowa posunęła się u nas bardzo naprzód od objęcia parafii przez obecnego proboszcza ks. Garncarka, który nam mówi, że „wtedy będzie spokojny, gdy w Dąbrowicach mniej będzie takich domów, gdzie się wódka leje, niż takich, gdzie na dzieci i młodzież spływa światło nauki.“ Muszę się bowiem przyznać ze wstydem, że mamy tu zawiele szynków i za często do nich zaglądamy. Ale i co do tego widać zmianę na lepsze; można się spodziewać, że z czasem będzie coraz lepiej. Gospodarze Dąbrowiccy są bowiem chętni do pracy i ofiarni: przez parę ostatnich miesięcy złożyli na ręce księdza proboszcza na różne cele religijne, oświatowe i społeczne około 2000 rubli. Z tego 500 marek na biednych dla Rady Opiekuńczej, 650 marek na bibliotekę, a 100

rubli na ochronkę. Dzięki temu, a za zachętą ks. proboszcza, ruch oświatowy w naszej osadzie bardzo się ożywił: oprócz dwuch szkół, z których jedną utrzymuje gmina, a drugą, prywatną, ma także wkrótce wziąć na siebie, oprócz tych dwuch szkół, mamy wcale sporą bibliotekę, ochronkę i uniwersytet ludowy, który ks. proboszcz otworzył 1-go stycznia. Na ten uniwersytet zapisało się około 300 osób od lat 16-tu; wykładane są: historya Polski, geografia i nauka o przyrodzie. Oprócz tego około 100 młodzieży i dorosłych uczy się w tymże uniwersytecie czytania i pisania.

W wigilię Bożego Narodzenia staraniem ks. proboszcza urządzoną była w szkole „Choinka." Po złożeniu przez księdza zebranym życzeń, dziewczęta nasze odegrały dwie sztuczki. Przedstawienie udało się bardzo dobrze; a wszyscy obecni przepędzili czas ku wielkiemu zadowoleniu swemu w miłem, serdecznem usposobieniu. Na zapusty ma się odbyć przedstawienie teatralne, podczas którego odegrane będą: „Majster i czeladnik" i „W obronie dziecka."

Tak to nasze miasteczko ożywia się i oświeca, biorąc udział w tej wielkiej pracy narodowej, która po całym naszym kraju rozwija się i potężnieje, Miejmy nadzieję, że Dąbrowice nie pozostaną w tej pracy w tyle—a przy dobrych chęciach, których nam nie brak, i pod przewodem oddanego sprawie oświaty ks. proboszcza naszego możemy zrobić bardzo wiele. Co daj, Panie Boże

M.

Prośba wiejskiej dziewczyny.

Ach! Zlituj się Zbawco
Nad znękanym polskim ludem,
Co cierpi od wieków!
Wybaw go swym cudem!
Tam pod lasem w chłopskiej chacie,
Płacze ojciec, matka płacze...
Małe dzieci ojca tracą!
Za co nas tak karzesz, za co?
Niech się skończy ta niewola,
Co Polskę gnębiła!
Dzisiaj rozgrzeszenia
Godzina wybiła!
O Matko, Królowo
Tej naszej krainy
Racz wysłuchać prośby
Stroskanej dziewczyny!

Marya Szczyszkówna.

Wieśniaczka z parafii Ostrówek — Rudlice, wieś Dębice.

W chałupie.

— Nie płacz, synusiu, nie płacz, kochanie!
Po zimie przyjdzie wiosna,
Łany się złotem zbożem okryją,
I zabrzmi pieśń radosna...

I jeszcze wyjdziesz pod las, na błonie,
A krówki tak wesoło
Będą chodziły po świeżej trawce — —
Synusiu, rozchmurz czoło.

— Ja ci nie płaczę, matuś kochana,
Lecz tak mi czegoś smutno,
Kiej patrzę na te ojczyste pola
Białe, jak one płótno...

I chciałbym lecieć, matuś, daleko —
Dokąd poniosą oczy!
I tak mi czegoś tęskno, matuchno,
Tak mi się wszystko mroczy...

I widzę naszą polską Ojczyznę,
Łzami i krwią zalaną,
I taką smutną tę całą ziemię,
Tak bardzo ukochaną!...

— Pamiętaj, dziecko, że zawsze czuwa
Bóg wielki tam — nad nami —
On nam osuszy cierpiące oczy,
Co dziś zachodzą łzami...

Bo w Jego ręku są ludzkie losy:
Promień jaśniejszej doli,
I smutki nasze, i łza ta gorzka,
Co nas tak długo boli...

On patrzy na nas, na mękę naszą,
Na te skrwawione niwy,
On liczy nasze smutki, gorycze,
Bo On jest sprawiedliwy!...

A my musimy, synku, pracować
Zawsze, aż do siwizny,
To wtedy błyśnie, dziecko kochane,
Słoneczko dla Ojczyzny!

— Matusiu droga! i lepsza dola
Jeszcze zabłyśnie wszędzie?
I Polska nasza będzie szczęśliwa?
— Jak Bóg na niebie — będzie!...

Roman Musialik.

Sadźcie warzywa na nasiona!

W zeszłym roku zalecałem wam, Czytelnicy, sadzić jaknajwięcej warzyw, a nie oglądać się tylko na chleb i kartofel, którego nam zawsze dla nas samych brakowało, a tembardziej teraz, kiedy się tem dzielić trzeba. I pewnie nie jeden z tych, co moją zachętę o brukwi, rzepie, galarepie, fasoli, ogórkach, cebuli i pomidorach czytał i mówił — „śpiewaj ty mi o swoich fasolach i pomidorach, a ja będę kpić z tych warzyw, jak mi kartofle obrodzą", pewnie nie jeden z takich gorzko w tym roku pożałował, że rady nie posłuchał. Ziemniaki bowiem okrutnie zawiodły, może, jak nigdy, a i tym niedostatkiem wypadło się podzielić, czyś chciał, człeku, czy nie chciał. Rad więc nie zapominajmy dobremi nie gardźmy.

Wiedząc więc, że mądrzejsi w roku zeszłym ponasadzali dość warzyw wszelakich (a „mędrki" głodem handlują), radzę na rok nadchodzący nasadzić warzywa wszelakiego jeszcze więcej, oprócz tego radzę zostawić dużo warzywa na nasienie, bo nasiona są bardzo drogie. Bo i nie dziwota! Każdy rzucił się ratować warzywami, siać ich ile się da; a tu takich, co u siebie nasiona wytwarzali nie tylko nie przybyło, ale ubyło i to dużo ubyło. Bo nasiona szły do nas z zagranicy, a teraz obcy sami dla siebie za mało ich wytwarzają; więc u nas raptem nasion zabrakło, bo mądrych u nas mniej, niż „mędrków." Aż się „mędrki" za głowę łapią, że za funt cebuli (nie myślcie, że za pud!) żądali niedawno kilkadziesiąt rubli A i za marchew pastewną żądają złote góry.

A jak tu nie żądać, kiedy nasion mało, a każdy chce kupić, (choćby mógł sam mieć swoje nasienie do zasiania, a nawet na sprzedaż). Boć co kto teraz ma na sprzedaż, to z tem kłopotu niema! Abyś tylko miał co sprzedawać!

Posadźcie więc każdy na wiosnę kilka brukwi, buraków, kapusty, cebuli, nawet czosnku, kopru, co kto ma. Nasienna nać wszystkiego śmiga w górę, więc, żeby wiatry nie połamały, poutykać kołeczki wokół i leciuchno przywiązać.

Zobaczycie, jak to miło będzie na przyszłą wiosnę mieć własne nasionko, zamiast go szukać niewiadomo gdzie i płacić za garstkę jego tyle prawie co dawniej za niezłe szkapsko. A jak wieś będzie miała za dużo w zimie przyszłej nasienia, czy to marchwi, czy brukwi, czy cebuli, to trzeba będzie zsypać do kupy jednakowe gatunki, sprzedać razem, a pieniędzmi podzielić się.

Baczyć tylko potrzeba, żeby nasienie było z jednych gatunków, a nie mieszane z różnych; bo marchew marchwi, kapusta kapuście nie równa; jest tego w każdem warzywie dużo gatunków, a nasienie z mieszanych gatuków nic nie warte. A pamiętajmy też jak się nazywa każdy gatunek!

Baczyć też trzeba, żeby czy to popowieszanych, czy to już wyłuskanych nasion nie uszkodziły myszy, które do tego są bardzo ciekawe.

Kto się nauczy hodować nasiona dobrych odmian popłatnych, a będzie miał sporo jednego gatunku na sprzedaż, ten może zgarnąć ładny pieniądz. Ale zaczynajmy od małego.

Bolko z Lipkowa.

Ofiara.

Do Redakcyi „Zorzy".

My, uczniowie Kursów Rolniczych w Krzyżewie, przeczytaliśmy w „Zorzy" odezwę „Zjednoczonych Ziemianek" nawołująca na dzień 2-go lutego do spieszenia z pomocą naszym biednym braciom.

Poczuwając się do obowiązku podania dłoni pomocy naszym braciom, na których głowy spadły tak straszne cierpienia i nieszczęścia z powodu wojny, zebraliśmy wśród siebie 28 rb. 20 kop. i ten skromny podarek składamy w dowód poczucia obowiązku bratniego, na potrzeby braciom pozostającym w tak ciężkiem położeniu.

Stan. Pisarkowski	40 k.	Jan Kotowski	1 rb.
Ezebjusz Sopocko	1 rb.	Wacław Krysiak	1 rb.
Wincenty Mleczarski	1 rb.	Mikołaj Zajkowski	1 rb.
Gabryel Chrapowicz	1 rb.	Aleksan. Zajkowski	1 rb.
Stanisław Trypuć	1 rb.	Alek. Niebrzydowski	1 rb.
Bezimiennie	1 rb.	Antoni Najmołg	1 rb.
Aleksander Łoś	1 mrk.	Juljan Dworakowski	1 rb.
Jan Strenkowski	1 rb.	Wład. Stypułkowski	1 rb.
Aleksan. Samborski	1 rb.	Gawrychowski Józef	5 mrk.
Józef Suchecki	1 mrk.	Wacł. Jamiołkowski	1 mrk.
Piotr Backiel	1 rb.	Karol Woroszyło	1 rb.
Jan Gołębiewski	1 rb.	Kaz. Roszkowski	60 k.
Zygmunt Bossowski	3 rb.	Rogowski Bronisław	1 rb.
Łomiński Bron.	60 k.		

Zatarg między Stanami Ameryki Północnej a Niemcami.

W zeszłym tygodniu w „Ostatnich Wiadościach" doniosła „Zorza" swoim czytelnikom, że prezydent Wilson zerwał stosunki dyplomatyczne między Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, a Niemcami. Uczynił to z powodu ogłoszenia przez państwa centralne blokady, czyli zamknięcia wszelkiego dowozu do Anglii, Francyi i Włoch. Jak wiadomo bowiem, rządy niemiecki i austryjacki ogłosiły, że każdy okręt do jakiegokolwiek państwa należący, jeżeli się zjawi na obszarach wód wokół wybrzeży angielskich, francuskich lub włoskich — zostanie zatopiony przez niemieckie lub austryjackie łodzie podwodne.

Prezydent Wilson poczuł się tem ogłoszeniem państw centralnych dotkniętym. Gdy więc do stolicy Stanów Zjednoczonych nadeszła nota niemiecka, zapowiadająca blokadę — prezydent Wilson oświadczył senatorom swego państwa, że niemcy nie dotrzymują przyrzeczeń, jakie dawniej rządowi amerykańskiemu złożyli i że z tego powodu Wilson musi zerwać stosunki z rządem niemieckim. Natychmiast też rząd amerykański wydał paszporty na wyjazd ambasadorowi niemieckiemu w Waszyngtonie hr. Bernstorfowi i odwołał z Berlina tamtejszego posła swego.

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie hr. Bernstorff opuścił niezwłocznie stolicę Stanów Zjednoczonych i wyjechał do Meksyku.

Równocześnie z wieścią o zerwaniu stosunków między Ameryką a Niemcami rozeszła się

również po świecie pogłoska, że prezydent Wilson zrywa również stosunki z innemi państwami centralnemi (Austryą, Bułgaryą, Turcyą). Niektóre gazety również podały nawet wiadomość, że hr. Tarnowski, ambasador austryjacko-węgierski w Stanach Zjedn. odjechał do Meksyku razem z hr. Bernstorffem. Pogłoska ta nie została do tej pory (gdy to piszemy) urzędownie potwierdzona. Poseł amerykański w Wiedniu nie dostał jeszcze od swego rządu wezwania do wyjazdu. Jest więc rzeczą możliwą, że Ameryka stosunków z Austryą, Turcyą i Bułgaryą zrywać nie będzie.

Prezydent Wilson rozesłał do **wszystkich państw neutralnych** notę, w której wzywa je, aby poszły za jego przykładem i zerwały z Niemcami wszelkie stosunki. Nota ta nie znalazła posłuchu u innych państw neutralnych. Rząd norweski odpowiedział Wilsonowi, że stosunków z Niemcami zrywać nie może; rząd holenderski nie odpowiedział wcale na notę prezydenta Stanów Zjednoczonych, tylko tamtejszy minister spraw zagranicznych powiedział ambasadorowi amerykańskiemu, że Holandya zachowa podawnemu neutralność; rząd duński dał odpowiedź wymijającą. Podobnie zachował się rząd szwedzki i rząd szwajcarski. Szwajcarya odpisała nawet Wilsonowi zupełnie wyraźnie, że jako państwo niemające dostępu do morza nie ponosi wcale szkód z powodu zaostrzenia przez państwa centralne wojny podmorskiej, że więc ta sprawa obchodzi ją mniej niż Amerykę i że Szwajcarya nie może zrywać stosunków z Niemcami.

Łatwo zrozumieć, że europejskie państwa neutralne są mniej skłonne do zerwania stosunków z Niemcami, niż Ameryka. Ameryka znajduje się tak daleko od Niemiec, że nie tylko zerwanie stosunków, ale nawet wojna z niemi dałaby się Stanom Zjednoczonym daleko mniej we znaki, niż europejskim państwom neutralnym, z których kilka (Szwajcarya, Holandya, Dania) byzpośrednio z Niemcami graniczy.

*
* *

Zrywając stosunki dyplomatyczne z Niemcami prezydent Wilson wcale **nie wypowiedział im wojny**. Najprawdopodobniej ani rząd niemiecki ani rząd amerykański wojny tej nie chce. Zapewne oba rządy, pomimo zerwania stosunków dyplomatycznych, będą gorliwie zabiegać o to, aby do wybuchu nowej wojny nie dopuścić.

*
* *

Jak wiadomo rząd niemiecki oświadczył, że każdy statek płynący po zakazanych obszarach wód w pobliżu wybrzeża Anglii, Francyi lub Włoch zostanie zatopiony w razie spotkania go przez niemiecką łódź podwodną, czy to będzie statek koalicyjny, czy neutralny.

Otóż zdarzyło się przed kilku dniami, że amerykański parowiec Housatanic został spotkany przez niemiecką łódź podwodną właśnie w tych okolicach morza, na których niemcy zabronili żeglugi. Stosownie do zapowiedzi rządu niemieckiego łódź podwodna **musiała statek amerykański zatopić**. Przedtem jednak załodze owego parowca amerykańskiego, pozwolili niemcy przesiąść się do łodzi ratunkowych. Załoga owego parowca dopłynęła szczęśliwie w łodziach ratunkowych do najbliższego portu i została w ten śposób uratowaną. Sam zaś parostatek został ugodzony torpedą i poszedł na dno. Wobec ludzkiego postąpienia z załogą rząd amerykański postanowił podobno jeszcze wojny niemcom nie wypowiadoć.

Natomiast **rząd amerykański ogłosił, że nie będzie wcale swoim poddanym wydawać paszportów na przejazd do Europy.** W ten sposób rząd amerykański dał swojej ludności do zrozumienia, iż nie chce brać na siebie odpowiedzialności za ich życie i mienie. W razie gdyby obywatele amerykańscy podczas przejazdu do Europy zostali przez niemców zatopieni, to Stanom Zjednoczonym wypadałoby wystąpić z tego powodu czynnie przeciwko Niemcom. Rząd amerykański nie chce do tego dopuścić i z tego powodu paszportów swoim obywatelom nie wydaje.

Do naszych prenumeratorów.

Zawiadamiamy prenumeratorów i odbiorców naszych, że

z odbioru przysłanych przez pocztę pieniędzy zawsze kwitujemy

albo w „Zorzy“ albo na pocztówkach.

Jeżeli więc, który z prenumeratorów pieniądze pocztą wysłał, a nie był wymieniony w „Zorzy“ ani też nie otrzymał od nas pocztówki to, oznacza, że jego

pieniądze do Redakcyi nie doszły.

Prosimy takich prenumeratorów, aby zaraz udali się na pocztę i zapytali, co się stało z ich pieniędzmi, to jest komu były wydane.

Przegląd polityczny i wojenny.

Deputacya galicyjska u cesarza austryjackiego.

Przed paru dniami udała się do Wiednia deputacya polityków polskich i rusińskich z Galicyi, aby złożyć cześć nowemu cesarzowi austryjackiemu, Karolowi.

Przewodniczył tej deputacyi marszałek krajowy (przewodniczący sejmu galicyjskiego) Niezabitowski. Wypowiedział on do pary cesarskiej przemowę po polsku, w której przedewszystkiem złożył podziękowanie za akt z dnia 5 listopada i za

przyrzeczenie rozszerzenia samorządu krajowego w Galicyi.

Naszym pierwszym obowiązkiem—mówi między innemi p. Niezabitowski—oraz najważniejszym i najdonioślejszym celem naszej pracy będzie odbudowanie kraju, który w czasie wojny całkowicie został spustoszony.

Nie będziem mogli tego osiągnąć własnemi siłami, liczymy więc na pomoc całej monarchii austryjacko-węgierskiej. Mowę swoją p. Niezabitowski tak zakończył:

„Najdostojniejszy Panie! Oby ci danem było niebawem zawrzeć z nieprzyjacielem sprawiedliwy i pełen chwały pokój!“

Kilka zdań w swoim przemówieniu wygłosił p. Niezabitowski w języku rusińskim na znak, że przemawia nie tylko w imieniu polaków, ale i w imieniu rusinów.

W odpowiedzi na przemowę p. Niezabitowskiego, odpowiedział cesarz Karol co następuje:

— Dziękuje panu za uczucia, które imieniem królestwa Galicyi wyraziłeś. Przepełnia mnie serdeczna radość, że z ust pańskich usłyszałem zapewnienie wdzięczności, za to co mój dziadek (ś. p. Franciszek Józef) zapewnił w Galicyi — z okazyi ogłoszenia Państwa Polskiego — rozszerzenie jej samodzielności. Oby i ten kraj po zawarciu pokoju rozwijał się pomyślnie pod względem narodowym i gospodarczym. Zasłużył on w pełni na ten rozwój, jako na nagrodę za poniesione ofiary z krwi i mienia.

Dziękuję panu serdecznie za hołd złożony mi imieniem ludności mego pięknego kraju i proszę, byś pan ludności tej zawiózł moje ojcowskie pozdrowienie.“

(To ostatnie zdanie wypowiedział cesarz austryjacki po polsku).

Sprawa wyodrębnienia Galicyi.

Politycy polscy należący do „Koła polskiego“ w parlamencie austryjackiem, naradzają się między sobą i opracowują rozmaite sprawy dotyczące wyodrębnienia Galicyi. Niebawem już będzie radzić nad tą sprawą komisya parlamentarna Koła polskiego.

Znowu zmiany ministrów rosyjskich.

Gazety rosyjskie donoszą, że w tych dniach mają znowu nastąpić zmiany w rządzie rosyjskim. Podobno lada dzień ma ustąpić ze swego stanowiska prezes ministrów rosyjskich ks. Golicyn. Przyczyną jego dymisyi są podobno jakieś nieporozumienia między nim a Protopopowem (ministrem spraw wewnętrznych). Protopopow podobno chce rządzić wszystkimi ministrami, na co oczywiście ks. Golicyn, jako prezes ministrów, nie może się zgodzić. Donoszą też, że wkrótce poda się do dymisyi minister marynarki rosyjskiej Grigorowicz.

Mowa Lloyda Georga.

Kierownik polityki angielskiej, prezes ministrów Lloyd George, wygłosił niedawno na pewnem zebraniu politycznem mowę, w której powiedział, że niebezpieczeństwo, które grozi koalicyi wskutek ogłoszenia przez Niemcy blokady, jest dosyć duże, ale że koalicya będzie mogła to niebezpieczeństwo zwalczyć swoją energią i stanowczością.

W dalszym ciągu swojej mowy Lloyd George oświadczył, że koalicya coraz lepiej organizuje się i jednoczy wszystkie swoje, siły w celu osiągnięcia zwycięstwa.

Narada koalicyi w Petersburgu.

Jak to donosiliśmy w zeszłym numerze, w Petersburgu odbywa się obecnie wielka narada przedstawicieli państw koalicyi. Obrady są tajne i gazety rosyjskie nie podają o nich żadnych dokładnych wiadomości. Wyrażają tylko rozmaite przypuszczenia co do treści tych obrad. Najprawdopodobniej celem tych obrad jest ujednostajnienie polityki gospodarczej oraz działalności wojennej we wszystkich państwach koalicyi. Jest też rzeczą możliwą, że na naradzie petersburskiej, koalicya omawia sprawę utworzenia wspólnego kierownictwa wojskowego dla wszystkich armii koalicyjnych.

Brak rąk do pracy we Francyi.

We Francyi daje się uczuwać brak rąd do uprawy roli. Z tego powodu francuski minister rolnictwa wezwał szkoły, aby uczniowie pomagali w pracy kobietom i niepowołanym do wojska mężczyznom.

Wieści z wojny.

Ze wschodniej, czyli rosyjskiej oraz rumuńskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich w ciągu ostatniego tygodnia na wschodniej, czyli rosyjskiej oraz rumuńskiej widowni wojny zaszły następujące ważniejsze wypadki:

Dnia 6 lutego austryjacy dotarli do pozycyi głównej rosyjskiej pod Kirlibabą (na Bukowinie) i zasypali tam ziemią rowy rosyjskie.

Dnia 7 lutego nad rzeką Berezyną oddział niemiecki wtargnął do linii rosyjskich, zburzył tam urządzenia obronne i powrócił do swoich stanowisk z jeńcami i zdobyczą. Takiej samej pomyślnej wycieczki dokonali niemcy na linii kolejowej między Kowlem i Łuckiem.

Dnia 8 lutego niemcy dokonali pomyślnego natarcia wywiadowczego pod Kisielinem na zachód od Łucka. Pozatem na rosyjskiej, ani na rumuńskiej widowni nie zaszło nic ważnego.

Co opowiadają rosyanie?

Dnia 2 lutego o 20 wiorst od Brzeżan (w Galicyi) silne oddziały niemieckie przybrane w białe, niewidoczne na śniegu płaszcze wtargnęły do pierwszej linii okopów rosyjskich. Rosyanie wyparli stamtąd niemców przeciwatakiem.

Dnia 4 lutego między bagnem Tirul a rzeką Aa, oraz pod mieiscowością Kalutzen (wszystko w okolicach Rygi) atakowali niemcy rosyan znacznemi siłami. W jednem miejscu powiodło się nawet niemcom wtargnąć do

kilku rowów rosyjskich, ale rosyanie dokonali natarcia oskrzydlającego i wyparli niemców.

Dnia 5 lutego w okolicach Rygi odparli rosyanie oddziały niemieckie posuwające się na wschód od wsi Kalutzen. Pod Frydrychsztatem rozproszono natarcie niemieckie.

Dnia 6 lutego odparli rosyanie ataki niemieckie pod Wolą Sadowską (niedaleko Kisielina na Wołyniu) i na południowy zachód od Brodów (w Galicyi).

Z zachodniej, czyli francuskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich na zachodniej czyli francuskiej widowni wojny zaszły w ciągu ostatniego tygodnia następujące ważniejsze wydarzenia:

Dnia 5 lutego odebrali niemcy anglikom większą część ich rowów pod wsią Bokur. Wzięli przytem około stu jeńców.

Dnia 7 lutego niemcy odparli atak kompanii francuskiej. Nad rzeką Ankr i pod Werdę wywiadowcy niemieccy wzięli razem 60 jeńców i zdobyli 3 karabiny maszynowe.

Dnia 8 lutego pod Wytschaete (w Belgii) wysadzili niemcy w powietrze część angielskich podziemnych chodników minowych.

Dnia 9 lutego anglicy posunęli się nieco pod Bajlecur (nad rzeką Ankr). Między rzekami Mozą i Mozellą niemcy wtargnęli aż do trzeciej linii okopów francuskich. Pozatem na francuskiej widowni wojny nie zaszło nic ważnego.

Doniesienia francuskie i angielskie.

Dnia 1 lutego na bronionej przez francuzów części frontu toczyły się tylko potyczki patrolowe zwłaszcza na wschód od Reims i na północ od Altkirchu. Anglicy dokonali pomyślnej wycieczki na północny wschód od Neuville, St. Vaast i odparli ataki niemieckie pod Rancourt (Rankur) Armentieres (Armantjer), pod Ypr (Ypres) i w okolicy Wytschaete.

Dnia 2 lutego w Lotaryngii nie powiódł się atak niemiecki na południe od Leintzey. Anglicy dokonali pomyślnej wycieczki i wzięli 56 jeńchw z dwoma oficerami niemieckimi. Atak niemiecki na posterunek angielski pod Gommecourt (Gomkur) odparto ogniem karabinów maszynowych. Anglicy bombardowali też niemiecką wyrwę minową na wschód od Buszawen.

Dnia 4 lutego anglicy odparli natarcie niemieckie w okolicy Rankur (Rancourt). Na północ od rzeki Ankr anglicy posunęli swoje stanowiska o 500 kroków naprzód na szerokości niespełna wiorsty. Wzięli tam przeszło siu niemców do niewoli i zdobyli trzy działa.

Dnia 5 lutego odparli francuzi nagły atak niemiecki pod Barle. W ciągu nocy jrancuzi wdzierali się kilkakrotnie nie ponosząc żadnych strat do niemieckich linii.

Dnia 6 lutego dzień był spokojny. Francuzi wzięli 16 jeńców i zdobyli karabin maszynowy w ataku na pozycye niemieckie pod Reichsackerkopf.

Zaostrzenie wojny podmorskiej.

Stosownie do zapowiedzi państw centralnych, o której donosiliśmy tydzień temu,—walka zapomocą łodzi podwodnych została zaostrzoną,

Ciągle nadchodzą telegramy z wiadomościami o tem, iż w rozmaitych miejscach morza naokół wybrzeży angielskich, francuskich i włoskich, podwodne łodzie niemieckie zatapiają statki handlowe. Między zatopionemi statkami znajdują się nietylko parowce należące do koalicyi, ale i neutralne. I tak naprzykład w ciągu tylko dwu dni t. j. zeszłego wtorku i środy zatopiły niemieckie łodzie podwodne aż 27 statków. Jedną z pierwszych ofiar zaostrzenia walki podmorskiej był neutralny parowiec szwedzki, który wiózł kontrabandę dla anglików. Zatopili też niemcy jeden statek rosyjski i jeden amerykański. Zginęło także kilka statków szwedzkich i duńskich, a także pokaźna liczba statków angielskich. Komendanci niemieckich łodzi podwodnych donoszą ciąglę o nowych zatopieniach. Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zdążyła zatopić w ciągu krótkiego czasu 7 parostatków i 3 żaglowce. Przedsiębiorcy żeglugowi duńscy doszli już do przekonania, że transport kontrabandy dla anglików nie będzie im się opłacał i postanowili nie wypuszczać okrętów do Anglii. Także niektóre przedsiębiorstwa południowo-amerykańskie przerwały komunikacyę z Anglią.

Pewien szwed, który dobrze się zna na sprawach żeglugi oświadczył, że anglikom starczy zapasów na niewiele miesięcy i że wobec tego będą musieli prosić o pokój.

Ze stoł. m. Warszawy.

Z Tymczasowej Rady Stanu.

Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego uchwaliła dnia 30 stycznia swój regulamin wewnętrzny, czyli ustanowiła, jakie ma być jej wewnętrzne urządzenie. Zostały więc utworzone różne oddziały Rady Stanu i określono, jakiemi sprawami każdy z nich będzie się zajmować. Nad wszystkiemi temi oddziałami stać będzie cała Rada Stanu czyli jej **zebranie ogólne.** Cała Rada Stanu będzie rozpoznawała i uchwalała wszystkie sprawy podstawowe, a więc projekty nowych praw, przepisów i rozporządzeń. Rada Stanu ma również moc zniesienia każdej uchwały któregokolwiek z oddziałów swoich.

Postanowienia i uchwały całej Rady Stanu wprowadza w czyn **Wydział Wykonawczy**, składający się z Marszałka Koronnego, jego zastępcy oraz 7 członków Rady. Każdy z tych 7-miu członków Rady jest naczelnikiem, czyli dyrektorem jakiegoś oddziału czyli **departamentu.** Tych departamentów jest osiem, a mianowicie: I wojny, II skarbu, III spraw politycznych, IV spraw wewnętrznych, V gospodarstwa społecznego, VI pracy, VII sprawiedliwości, VIII wyznań religijnych i oświaty. (Te departamenty są tem samem, co ministerstwa w państwach już urządzonych zupełnie. Nazwiska Dyrektorów 8-miu departamentów podaliśmy w zeszłym numerze).

Wydział wykonawczy do czasu wprowadzenia zarządu prowincyonalnego będzie mianować **Komisarzy Miejscowych** Rady Stanu po powiatach i większych miastach.

—

Rada Stanu postanowiła, że jej członkowie nie mogą się uważać za przedstawicieli stronnictw i partyi i nie mogą brać udziału w walce partyjnej. Powinni mieć oni jedynie dobro przyszłego Królestwa Polskiego na oku.

—

Dnia 1 lutego Rada Stanu wybrała komisyę do ułożenia konstytucyi państwa polskiego, t. j. określenia, jaką ma być władza króla, sejmu, ministrów, jakie prawa i obowiązki ludności i t. d. Do komisyi tej weszło z Rady Stanu 12 członków, a mianowicie pp. Bukowiecki, Dziewulski, Górski, Grendyszyński, Kaczorowski, Kunowski, Łempicki, Łuniewski, Maj, ks. Przeździecki, hr. Rostworowski i Studnicki. Oprócz tego do Komisyi zostało powołanych 12 uczonych znawców prawa i działaczy politycznych z poza Rady, a mianowicie: pp. prof. O. Balzer, ks. prałat Z. Chełmicki, prof. Cybichowski, Henryk Konic, prof. Kutrzeba, B. Maliniak, prof. Ochimowski, dziekan A. Parczewski, prof. M. hrabia Rostworowski, prof. Siemieński, prof. Starzyński i M. Zbrowski.

Na zastępcę przewodniczącego komisyi wybrano ks. infułata H. Przeździeckiego.

Testament Ś. p. doktora K. Chełchowskiego

W połowie stycznia zmarł w Warszawie ś. p. doktór K. Chełchowski. Był to człowiek, który całe swe życie poświęcił dla dobra ludzi. Jeszcze w tych czasach, kiedy się uczył w uniwersytecie na doktora, ś. p. Chełchowski wspólnie ze ś. p. Mieczyławem Brzezińskim, (a kim i czem był M. Brzeziński, to każdy z czytelników „Zorzy" wie dobrze), bratem swym ś. p. Stanisławem oraz i kilku innymi rówieśnikami oraz kolegami założyli kółko oświatowe w celu układania i wydawania książek dla ludu. I wydano tych książek bardzo wiele. Każdy, kto czyta ma te książki. Mają one na okładce napis. „Wydawnictwo im. Mieczysława Brzezińskiego".

Otóż umierając ś. p. K. Chełchowski sporządził własnoręczny testament. W testamencie swym oprócz zapisów na rzecz rodziny i bliskich mu osób, zmarły znaczną część majątku zapisał na wydawanie po jego śmierci książek dla ludu, które przyczyniać się będą do podniesienia oświaty. Drugi zapis uczynił ś. p. dr. Chełchowski na tak zwane „Towarzystwo hygieniczne", którego celem jest szerzenie zdrowotności i czystości wśród ludu.

Zamknięcie konsulatu amerykańskiego.

Dnia 7 lutego o godzinie 2 po południu generalny, czyli główny konsul amerykański w Warszawie przestał urzędować z powodu zatargu między Stanami Zjedn. a Niemcami. Z domu, gdzie mieścił się urząd konsula zdjęto gwiaździstą flagę amerykańską, która tam zawsze powiewała. Liczba obywateli amerykańskich, zamieszkałych w Warszawie, jest niewielka.

Oszczędzanie światła i opału.

Z powodu braku węgla Magistrat stoł. m. Warszawy wezwał mieszkańców Warszawy aby, o ile tylko można, oszczędzali światło i opał.

A mianowicie: żeby ogrzewać mniejszą ilość pokoi w większych mieszkaniach; uważać na palenie i nie marnować bez potrzeby węgla, czy drzewa; gotować strawę, zużywając, jak najmniej opału, a więc gotować odrazu dla wszystkich domowników; wyzyskiwać swiatło dzienne, a więc wcześniej udawać się na spoczynek i raniej wstawać i zmniejszyć liczbę lamp zapalanych.

Z Polski.

Główny komitet ratunkowy w Lublinie a Rada Stanu.

Na zjezdzie Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie uchwalono co następuje:

1) Na żądanie Rady Stanu Komitet Ratunkowy będzie służyć jej wszelkiemi wiadomościami.

2) Komitet będzie zwracać się do Rady Stanu we wszystkich sprawach społecznych, gospodarczych i oświatowych, mających znaczenie ogólno-krajowe.

Szkolnictwo w okupacyi austryjackiej.

Liczba szkół w 27 powiatach Królestwa Polskiego, zostających pod zarządem wojskowym austryjackim w d. 1 października r. z. wynosiła 2.350 szkół; pracowało w nich 3:113 nauczycieli. Zamierzone na r. b. szkolny rozszerzenie pracy oświatowej przewiduje zwiększenie liczby szkół do 3.049, a liczby nauczycielstwa do 3.772. Najzasobniejszym w szkoły jest powiat radomskowski, gdyż ma 188 szkół; po nim idą powiaty lubelski (180 szkół), miechowski (150), pińczowski (128), zamojski (120), piotrkowski (119), tomaszowski w lubelszczyźnie (116) i puławski (103); w 18 innych powiatach liczba szkół wynosi poniżej 100.

Według projektu na r. b. szkolny najwięcej szkół ma być w pow. piotrkowskim, bo 224, potem dopiero idą: radomskowski (201) i lubelski (200); w 14 powiatach jeszcze nie dosięgają setki. Najuboższy w szkoły jest powiat biłgorajski (58 szkół z 72 klasami o 65 siłach nauczycielskich), najmniejszy pod względem liczby nauczycielstwa — pow. włoszczowski (63 nauczycieli w 69 szkołach); w pow. tym liczba szkół ma być zmniejszona do 63.

Najliczniejsze nauczycielstwo posiadały powiaty: lubelski (355), piotrkowski (274) i radomskowski (216).

W chwili obecnej pow. piotrkowski posiada 237 szkół z 298 nauczycielami. Miasto Piotrków ma szkół miejskich 11 z 53 nauczycielami i 5 szkół średnich.

Nowa linia kolejowa.

Od dnia 8 lutego r. b. linia kolejki, idącej od Warszawy do Grójca, została przedłużoną dla ruchu osobowego w stronę Mogielnicy i Nowego Miasta, do wsi Kozietuły.

Z Warszawy pociągi osobowe odchodzić będą na Piaseczno i Grójec, o godzinie 9 minut 30 zrana, o godzinie 1 minut 5 po południu i o godzinie 7 wieczór.

Z Kozietuł pociągi będą wychodziły do Warszawy, o godzinie 8 m. 50 rano, o godz. 12 m. 50 po południu i o godz. 6 m. 10 wieczór.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zebranie ogólne.

Zarząd główny Polskiej Macierzy szkolnej zawiadamia, że 3 lutego r. b. Zgromadzenie Ogólne Delegatów kół Macierzy, z powodu nieprzybycia tych Delegatów odbyć się nie mogło. Zgromadzenie Ogólne odbędzie się przeto bezwarunkowo dnia 16 lutego r. b. o godzinie 10 rano w gmachu Stowarzyszenia Techników przy ulicy Czackiego Nr. 3 mieszkania Nr. 5 (ulica ta dawniej zwała się „Włodzimierską“). Wszelkie wiadomości i karty wstępu udzielane będą w Biurze Zarządu Macierzy przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 w przeddzień Zjazdu, dn. 15-go lutego w godzinach między 3 a 8 wieczorem i dnia 16 b. m. w godzinach między 9-tą a 10 rano.

Zarząd Główny poczynił starania, aby przepustki od Władz miejscowych były wydawane Delegatom Kół bez przeszkody.

Jeńcy polacy w Bułgaryi.

Wybuch wojny zastał wielu polaków rosyjskich poddanych w Bułgaryi. Narazie rząd bułgarski ograniczył ich wolność i zaliczył do jeńców cywilnych.

Po ogłoszeniu niepodległości państwa Polskiego, Biuro Prasowe (gazeciarskie) w stolicy Bułgaryi, Sofii, zajęło się losem tych rodaków. Wyjednało ono u rządu bułgarskiego, iż wszystkich tych, którzy podpisali, że zrzekają się poddaństwa rosyjskiego, Bułgarya uwolniła z pod dozoru i wydała im zaświadczenie, że są poddanymi Królestwa Polskiego.

Ale oprócz tych cywilnych, znajduje się w Bułgaryi także wielu jeńców wojennych z wojska rosyjskiego, którzy są polakami.

Toż samo prasowe biuro polskie w Sofii, zajęło się i ich losem. Zwróciło się mianowicie do rządów Austro-Węgier i Niemiec, u których wyjednało, że wkrótce wszyscy jeńcy polacy po różnych miastach Bułgaryi rozrzuceni, będą złączeni w jeden obóz. Następnie po porozumieniu się z rządami państw centralnych Polska Tymczasowa Rada Stanu zajmie się sprowadzeniem ich do Królestwa.

Obecnie w stolicy Bułgaryi, Sofii, znajduje się trzydziestu pięciu jeńców polaków i żydów z Polski. Wszyscy oni są zdrowi, czują się dobrze; dzięki pomocy polskiego Biura nie są obciążani pracą, i bułgarzy lepiej się z nimi obchodzą.

Odczuwają tylko brak bielizny i ubrania. Obecnie Biuro polskie udziela im wszelkiej pomocy, ale gdy liczba tych jeńców wzrośnie, wtedy stanie się konieczną pomoc od rodaków z kraju.

Poniżej podajemy ich nazwiska, miejscowość, z której pochodzą i pułk, w którym służyli w wojsku rosyjskiem.

1) **Angang Moszko** m. Zelec gub. Lubel. 2) **Berezowski Paweł** wieś Malin g. Kijow. pułk 245. 3) **Bogrejewicz Jan** w. Pierszoninki g. Suwal. 4) **Ciechanów Michał** w. Sierocin, pow. Sokołow. g. Siedlec. p. 243. 5) **Dąbkowski Bronisław** w. Gawrychy, p. Kolno, g. Łomżyń. p. 242. 6) **Feldman Jakób** m. Mińsk, g. Mińska, p. 243. 7) **Friszberg Feiwel** m. Brzeziny, g. Piotrkow. p. 243. 8) **Iwanowski Józef** w. Porpilsz, p. Wilno, g. Wileń. p. 241. 9) **Jakielski Tomasz** Nowa wieś, p. Lipno, g. Płocka, p. 37. 10) **Jakimowski Karol** w. Kruszyny p. Łuck, g. Wołyń. p. 241. 11) **Jankowski Józef** Jegunowszyzna, p. Oszmiań. g. Wileń. p. 457. 12) **Januszka Jan** m. Mińsk, szt. 61 p. 13) **Wiworowicz Aleksander** w. Bezrodno, p. Elisawetgrad g. Chersoń. p. 241. 14) **Kolman Rubin** Warszawa, 33 syb. p, 15) **Kmiecik Ignacy** w. Podstawy, p. Stopnica, g. Kielec. 51 art bryg. 16) **Kowalski Michał** w. Mełgiew, p. Lublin, g. Lubel. 17) **Król Stanisław** w. Nadma, p. Radzymin, g. Warszaw. p. 242. 18) **Łój Andrzej** w. Kanok, p. Kański, g. Jenisej. p. 243. 19) **Kołodziejczyk Jan** w. Rudawa, pow. Wołkowysk g. Grodzień. p. 46. 20) **Rębacz Józef** w Trembaczew, p. Rawa, g. Piotrkow. 124 art. br. 21) **Sawicki Józef** w. Krewieczy, p. Wilno, g. Wileń. p. 241. 22) **Sokołowski Stanisław** osada Kock, p. Łuków g. Siedlec. 23) **Wroński Zygmunt** w. Pajewo, p. Ciechanów, g. Płocka. 24) **Kantorowicz Ile** Mińsk, p. 243. 25) **Grzybek Tomasz** w. Żarki, p. Będziń. g Piotrkow. p. 496. 26) **Kozłowski Stanisław** w. Biłki, p. Owrucz, g. Wołyń. 11 p. strzel. 27) **Izdebski Franciszek** Wólka Syrokomska, g. Lubel. p. 117. 28) **Jankowski Józef** Paszelniszki g. Wileń. p. 118. 29) **Makarow Antoni** Kamienice, p. Lida, g. Wileń. p. 118. 30) **Biróg Rafał** m. Lida, g. Wileń. p. 118. 31) **Wojtała Antoni** 32) **Kujawa Michał** fol. Roś, p. Wołkowysk, g. Grodzień. p. 494. 33) **Ogain Donah** w. Ogain, p. Reżecki, g. Witeb. p. 459, 34) **Sklar Majer** p. Konstantyn, g. Wołyń. p. 166. 35) **Wajner Lejzor** Kowno, g. Kowieńs. 40 syb. p. strzel.

Świeże wiadomości.

— **Polacy w Nowym Yorku.** W Nowym Yorku, wielkiem mieście Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, komitet narodowy polski urządził wiec ludowy z powodu wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego. Na wiecu tym było przeszło 3,000 polaków amerykańskich, mężczyzn i kobiet.

— **Ofiarność włościan.** Dowody wyrobienia społecznego i współczucia dla niedoli składają włościanie z wielu okolic kraju. Oto dn. 3-go b. m. włościanie z pod Małkini z wielką ochotą i serdecznością rozebrali między siebie 56 ubogich dzieci wysłanych z Warszawy przez Stowarzyszenie Ziemianek.

Do schroniska pod Opocznem dla 20 dziewcząt warszawskich, gdy te żalić się poczęły na zimno, ofiarowały okoliczne włościanki 20 pierzyn. Gdzieindziej zaś zaszedł wypadek, że pewien zamożny gospodarz przyjął za własne dziecko z Warszawy i zapisał mu kilka tysięcy rubli.

— **Uchwały przeciw waśniom partyjnym.** W końcu grudnia, w Koniecpolu, gub. Radomskiej odbył się wiec, w którym uczestniczyło blizko tysiąc osób. Uczestnicy tego wiecu zgodnie z postanowieniami wielkich wieców ludowych, które odbyły się w Warszawie, powzięli uchwałę domagającą się utworzenia polskich władz państwowych, zapowiedzianych aktem z dn. 5 listopada 1916 r. Na szczególną uwagę zasługuje ta część uchwały:

„Do wszystkich stronnictw i partyi zwracamy się z usilną prośbą, aby zaniechały waśni partyjnych, dobro Ojczyzny uznały za prawo, przewyższające wszystkie interesy klasowe, partyjne i jednostkowe.” Jest to bardzo radosny objaw budzenia się świadomości narodowej. Oby takich było jak najwięcej!

— **Opodatkowanie się nauczycielstwa na rzecz armii polskiej.** W Łodzi nauczyciele chrześcijanie postanowili opodatkować się dobrowolnie na rzecz armii polskiej i na dochód skarbu polskiego.

Postanowienie to zaraz zaczęto wcielać w czyn. Niektórzy z nauczycieli przeznaczają na ten cel dość znaczne sumy, świadczące o ofiarności nauczycielstwa polskiego na cel tak dobry.

— **Strejk nauczycieli.** Nauczyciele i nauczycielki szkół początkowych w okręgu piotrkowskim byli niezadowoleni z otrzymywanych pensyi, nie wystarczających obecnie na utrzymanie. Dlatego zażądali od władz okupacyjnych podwyższenia pensyi. Chcąc swe żądania poprzeć czynnie, uchwalili oni strejk do czasu otrzymania przychylnej odpowiedzi. Teraz, jak się dowiadujemy, strejk się skończył i nauczyciele otrzymawszy zapewnienie, że pensya będzie podwyższoną, powrócili do przerwanej pracy.

— **Zjazd Kółek rolniczych,** który ma się odbyć w Warszawie dn. 21 lutego, zapowiada się bardzo licznie. Dla delegatów z Kieleckiego, Radomskiego, Lubelskiego, Hrubieszowskiego i Suwalskiego stara się o przepustki Wydział Kółek rolniczych w Warszawie, innym zaś delegatom na przedstawienie okręgowych wydziałów wydadzą przepustki władze miejscowe. W Warszawie około 100 delegatów znajdzie przygotowany nocleg w C. T. Rolniczem wraz z herbatą rano i wieczorem, obiady zaś będą zamówione w jednej z kuchni sąsiednich. Zjazd zacznie się dn. 21 lutego o godz. 10 rano.

— **Zgon poety ludowego.** Dnia 6 b. m. zmarł w szpitalu na Pradze na suchoty, młody, bo zaledwie 26 letni pieśniarz wioskowy, Kajetan Sawczuk. Pochodził on z Ziemi Podlaskiej, ze wsi Komarna. Był wychowańcem kursów rolniczych w Sokołówku; po skończeniu tej szkoły, osiadł w rodzinnej wiosce i orząc tę smutną ziemicę, zlaną krwią męczeńską unitów, wyśpiewywał to wszystko, co mu w duszy grało...

Zwiądł, jak kwiat na łące w jesienny poranek.

— **Jak Węgrzy przyjmowali polskich akademików, czyli uczniów z najwyższych szkół polskich. w swojej stolicy, Budapeszcie.** Ogłoszenie niepodległej Polski Węgrzy przyjęli z wielką radością.

Jednakże żałoba po śmierci cesarza Franciszka Józefa, a następie uroczystości koronacyjne przeszkadzały urządzeniu obchodu, który miał pokazać, jak nas Węgrzy kochają. Dopiero d. 28 stycznia młodzież uniwersytetu w Budapeszcie stolicy Węgier, na czele z rektorem, czyli dyrektorem i senatem akademickim urządziła wspaniałą uroczystość, w której oprócz delegacyi warszawskiej, wzięła też udział delegacya akademii krakowskiej.

Gdy nasi akademicy przyjechali do Budapesztu w niedzielę d. 28 stycznia rano, witani byli na stacyi przez przedstawicieli legionów polskich w stolicy węgierskiej, oraz przez młodzież węgierską.

Przyjęcie odbyło się o godz. 11 przed południem w pięknie przybranej amarantowemi flagami, oraz żywem kwieciem sali. Ludzi był tłum wielki. Akademików naszych, gdy wchodzili na salę powitano okrzykiem: Eljen lengyel orszagh, to znaczy po polsku: Niech żyje państwo polskie!

Potem były mowy rektora uniwersytetu i innych uczonych węgierskich, wreszcie przemawiali polscy akademicy.

Tego samego dnia wieczorem polacy byli goszczeni przez stowarzyszenie akademickie, gdzie wręczono im wieniec laurowy z narodowemi barwami węgierskiemi dla uniwersytetu warszawskiego. Na uczcie był obecny członek parlamentu węgierskiego, poseł hr. Batyani, znany przyjaciel polaków. Ze strony węgrów przemawiał doktór Bela von Kawásy. Wyraził on nadzieję, że wojna światowa może przynieść dla nas tylko jedno rozwiązanie, a mianowicie niepodległą i silną ojczyznę. A wtedy nadejdzie też czas na silne przymierze między dwoma państwami: Węgrami i Polską.

Dnia następnego zwiedzali akademicy miasto Budapeszt i jego osobliwości, i wreszcie bardzo zadowoleni i rozradowani tem, że o polakach niezapominają obcy — powrócili do Warszawy, aby w dalszym ciągu pracować na dobro i chwałę ukochanej Matki-Ojczyzny.

— **Strzały w sejmie węgierskim.** Z Budapesztu, stolicy Węgier donoszą, iż podczas mowy posła, hrabiego Teodora Batthyany, dano dwa strzały z rewolweru. Nikt nie odniósł szwanku. Sprawcę zamachu oddano w ręce policyi. Był on widocznie pijany. Podczas aresztowania począł płakać; odpowiedzi jego o przyczynach popełnionego czynu nie posiadają żadnego związku. Wypadek ten nie ma znaczenia politycznego.

— **Wyżywienie Belgii.** W razie wybuchu wojny pomiędzy Niemcami, a Ameryką, komisya amerykańska, zajmująca się rozdawnictwem żywności w Belgii, nie mogłaby wykonywać swoich czynności. W takim razie komisya ta byłaby przeniesioną do jednego z krajów neutralnych, zapewne Szwajcaryi.

— **Brak węgla.** Ażeby zmniejszyć użycie węgla, rząd francuski w Paryżu wydał rozporządzenie, aby od dnia 8 lutego nie urządzać przedstawień w teatrach i kinematografach przez 4 dni w tygodniu. W poniedziałek, zaś, wtorek, środę i piątek o godzinie 10 wieczorem mają być wstrzymane tramwaje, kolejki podziemne i omnibusy.

Takiż brak węgli, a nawet większy, daje się uczuwać także we Włoszech.

— **Trzęsienie ziemi.** Według wiadomości otrzymanych z Petersburga dnia 30-go stycznia w północno-wschodniej części Azyi było straszne trzęsienie ziemi. Część półwyspu Kamczatki zapadła się w morze.

— **Mróz.** W całej środkowej i północnej Europie panują od paru tygodni silne mrozy, nawet w tych krajach, gdzie wogóle są rzadkością.

W Warszawie w ciągu dnia trzyma stale mróz 8—10 stopni, nocą dochodzi do 15 (podług ciepłomierza Reomiura).

Nie lepiej dzieje się i w innych krajach: w Berlinie mróz dochodzi do 14 stopni, a w okolicach Berlina, w Poczdamie, przed paru dniami było aż 20 stopni mrozu! W Brukselli, stolicy Belgii gdzie większego zimna prawie nie bywa nigdy, mróz sięga 11 stopni, a we Francyi rzeka Sekwanna, nad którą leży Paryż, zamarzła, co się zdarza bardzo rzadko.

Jak prędko te mrozy skończą się? Niestety, badacze zmian atmosferycznych nie robią nam nadziei i twierdzą, że stan ten długo jeszcze potrwa. Czemże jednak są nasze cierpienia w porównaniu z cierpieniami biedaków żołnierzy zmuszonych pozostawać w okopach?

Na froncie rosyjskim mróz sięga do 38 stopni niżej zera. To też wszelkie czynności wojenne ustają, gdyż żołnierze nie są w stanie utrzymać broni w ręku. Ataki przerywają się w zarodku, gdyż ludzie, padając na ziemię, aby uchronić się od kul, przymarzają i nie mogą się podnieść.

Lotnicy również odpoczywają: benzyna zamarza w rurach maszyny i wzbić się w powietrze nie można.

— **Z Rosyi.** *Pisarz rosyjski o niepodległości Polski.* W gazecie petersburskiej „Russkaja Wola" znany pisarz rosyjski Amfiteatrow — napisał niedawno artykuł o ogłoszeniu Królestwa Polskiego przez państwa centralne i o wprowadzeniu tego postanowienia w czyn.

„A cóż robi tymczasem Rosya? zapytuje Amfiteatrow. „Rosya tymczasem, mianuje gubernatorów do utraconych gubernii, oraz policmajstrów (jak np. obecna nominacya nowego ober policmajstra dla Warszawy na miejsce dymisyonowanego jen. Mejera). Wogóle Rosya tak się zachowuje, jak gdyby akt z d. 5 listopada wcale nie nastąpił. Nie oskarżać, lecz przeciwnie podziwiać należy polaków, ich odwagę obywatelską, z jaką stają oni w obronie swojej narodowości, swojej godności oraz jedności, pomimo wszystkich tak trudnych warunków.

Należałoby Rosyi przedewszystkiem dać dymisyę wszystkim urzędnikom „Prywislinja", (tak rosyanie nazywali Polskę), których mamy dotychczas i tak pielęgnujemy, jakgdyby byli oni jakiemś zaszczytnem wspomnieniem. Mamy do czynienia już nie z jakąś autonomią Polski, lecz z jej niepodległością". Tak pisze gazeciarz rosyjski.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. **Piotrowi Petla** w Rudniku. „Zorzę" od Nowego Roku wysyłamy. Przekazu przysłać nie możemy. Pieniądze trzeba wysłać w ten sposób, jak to podaliśmy w w № 1 „Zorzy" na stronicy 11.

P. **A. Swiątkowi** nauczycielowi w K. Za tak szczere zainteresowanie się „Zorzą" serdecznie dziękujemy i polecamy ją w dalszym ciągu łaskawej pamięci Pana. Jeden egzemplarz tygodnika „Płomyk" zamówiliśmy dla Pana; p. W. Łyczce komplet „Zorzy" od N. R. i kilka okazowych numerów wysłaliśmy; p. Pozłotkównie komplet od N. R. po raz drugi wysłaliśmy. O brakujące numery prosimy energicznie upominać się w gminie, bo najczęściej tam giną. W razie dalszych niedokładności prosimy nas znów zawiadomić — wtedy wystosujemy odpowiednie zażalenia do poczty i urzędu obwodowego. Stosownie do życzenia wysłaliśmy Panu większą ilość okazowych numerów. Nauczyciele za swoje egzemplarze „Zorzy" płacą zamiast kor. 18.— tylko kor. 13.50 rocznie. Bardzo pożądanem by było, abyśmy mogli pod jedną opaską, to jest na jedno nazwisko wysyłać po kilka egz. „Zorzy" zamiast do każdego prenumeratora oddzielnie.

P. **Janowi Dęca** w Cz. Adres zmieniliśmy. Resztę należności to jest 1 koronę prosimy przysłać razem z prenumeratą na drugi kwartał. Z pism ilustrowanych dla inteligencyi polecić możemy „Tygodnik Ilustrowany" w Warszawie, ul. Zgoda № 12 — kosztuje kwartalnie rb. 3.—, i „Świat" w Warszawie, ul. Zgoda № 3 — kosztuje kwartalnie 2 rb. 25 kop. Jako tygodnik polityczny dla inteligencyi polecamy: „Tydzień Polityczny" — ul. Świętokrzyska 17, kosztuje kwartalnie rb. 1.80. Okazowy numer tego ostatniego pisma wysłano Panu. Adres „Kuryera Porannego": Warszawa, ul Marszałkowska 148, kosztuje kwartalnie rb. 2.40.

P. **T. Chlewskiemu** nauczycielowi w Cz. Stosownie do życzenia wysłaliśmy w 2 paczkach 12 egz. „Czytania dla młodzieży i dorosłych" część I. Redakcya „Płomyka" dla wszystkich prenumeratorów „Zorzy" obniżyła cenę prenumeraty z rb. 4 na rb. 3.—

Czytelni Ludowej w Brzustowej. Adres redakcyi dwutygodnika „W słońcu": Warszawa, Smolna 7. Okazowy numer tego pisma wysłaliśmy Panom. Koron 7 z poczty otrzymaliśmy.

P. **Janowi Gnida** w Gr. Wysłane przez Pana do Lublina na nazwisko p. M. Kossakowskiej 7 koron otrzymaliśmy. Z odbioru tych pieniędzy pokwitowaliśmy w № 4 „Zorzy". Prosimy o nadesłanie prenumeraty na rok 1917 już wprost do Warszawy.

P. **A. Walasikowi** w Nowejwsi. Otrzymaliśmy przekazem Mk. 4.— za czwarty kwartał roku zeszłego i pierwszy kwartał roku 1917. Prenumerata w markach za półrocze wynosi Mk. 5.— prosimy więc o dosłanie przy okazyi reszty to jest 1 marki.

W ŁODZI PODWODNEJ

Opowiadanie wojenne.

Napisał S. G.

ROZDZIAŁ IV.

Spełnienie rozkazu.

Jak wiadomo łódź podwodna płynęła ku wybrzeżu włoskiemu. Na wybrzeżu, nad niewielką zatoką stał tymczasem jakiś człowiek i patrzał przez lunetę na morze. Oprócz niego nie było na brzegu żywego ducha. Była to okolica pusta i niezamieszkana. Na prawo i na lewo widniały jak okiem sięgnąć ławice i wydmy blaskiem księżycowym zalane.

Ów samotny człowiek był wywiadowcą austryjackim. Miał on w kieszeni plany pewnej fortecy włoskiej, położonej niedaleko linii bojowej, Miał także rozmaite papiery, w których było dokładnie opisane rozstawienie włoskich wojsk na froncie bojowym nad rzeką Isonco. Przyjechał on przed paroma godzinami na to odludne wybrzeże po to,

aby wręczyć owe papiery komendantowi austryjackiej łodzi podwodnej, która miała tutaj po nie przybyć. Według jego obliczeń łódź powinna przypłynąć o godzinie w pół do dwunastej. Tymczasem teraz była już blisko dwunasta, a łodzi ciągle jeszcze nie było widać. Od czasu do czasu przestawał patrzeć na morze i chodził wzdłuż brzegu morskiego wielkiemi krokami. Niecierpliwił się coraz bardziej. Przez lornetę widział doskonale sygnały włoskich okrętów pancernych, które krążyły ciągle po morzu o kilka wiorst od wybrzeża, pilnując, aby żaden statek austryjacki nie zjawił się na wodach włoskich. Gdy który z pancerników wypuścił smugę jasnego światła na wodę — serce szpiega zamierało z obawy. A nuż właśnie — myślał sobie — przepływa teraz tamtędy łódź podwodna, której oczekuję? A nuż włosi spostrzegą w blaskach ogromnej elektrycznej latarni jej periskop i zatopią ją strzałami armatniemi? Gdy zaś sygnały włoskie gasły myślał: Oh, gdybyż właśnie teraz łódź, korzystając z ciemności, prześlizgnęła się pomiędzy strażującemi okrętami!

Te same sygnały świetlne dostrzegł już w zwierciadle swojego periskopu nadpływający właśnie Jerzy, jak to wiemy z zakończenia poprzedniego roździału. Kazał on nabić torpedę, aby módz się bronić w razie, gdyby łódź została zauważoną przez któryś z pancerników.

W zwierciadle periskopu można już było teraz rozeznać zupełnie wyraźnie kadłuby olbrzymich statków wojennych. Po upływie pewnego czasu łódź podpłynęła ku jednemu z tych okrętów na odległość strzału armatniego. Jerzy rozkazał przyśpieszyć biegu. Właśnie gdy wydawał maszynistom ten rozkaz, całe zwierciadło periskopu zostało zalane jasnem światłem. To pancernik skierował swoją olbrzymią latarnię elektryczną w to miejsce morza, w którem łódź się znajdowała.

— Pędzić, co sił w maszynie — krzyknął Jerzy.

Maszyniści, zmiarkowali widocznie z głosu swego komendanta, że grozi jakieś niebezpieczeństwo, bo nacisnęli dźwignie tak szybko, iż statek poskoczył niby koń poderwany wędzidłem. W mgnieniu oka wypłynął poza to miejsce morza, które oświetlały promienie latarni elektrycznej. Stało się to tak szybko, że włosi nie mogli dostrzedz sterczącej nad wodą części periskopu. Statek był uratowany. Mknął teraz z olbrzymią chyżością ku wybrzeżu Włoch. W jednej minucie pozostawił okręty strażnicze o kilka wiorst poza sobą. W lustrze periskopu widać było teraz coraz wyraźniejsze zarysy lądu. Gdy się łódź zbliżyła do brzegu na jakąś wiorstę, Jerzy rozkazał wynurzyć ją ponad powierzchnię morza. Teraz, gdy okręty strażnicze pozostały daleko w tyle, nie było obawy, aby ktokolwiek mógł łódź zauważyć.

Jerzy był doświadczonym marynarzem. Znał on wybrzeża morza Adryjatyckiego, tak dobrze jak własną kieszeń. Dla żeglarza bowiem morze jest tem samem, czem dla leśnika las, lub dla rolnika łan rodzinny. Stara się on znać każdy jego zakątek. Jerzy wiedział bardzo dobrze, że cała okolica wybrzeża tamtejszego jest zupełnem pustkowiem, i że niema tam nikogo, prócz tego człowieka, którego spodziewał się zastać nad małą zatoką.

Gdy łódź się wynurzyła ponad fale, Jerzy wyszedł na pomost i wyjąwszy z kieszeni kieszonkową latarkę elektryczną skierował jej światło w stronę brzegu. W ten sposób dał znać oczekującemu człowiekowi, że już nadjeżdża.

Za chwilę zabłysło podobne światełko na wybrzeżu. To wywiadowca zapalił swoją latarkę kieszonkową. Łódź zbliżyła się do zatoki na kilka stajań. Światełko na brzegu błyszczało coraz wyraźniej. Ponieważ morze w tem miejscu było zbyt płytkie, aby statek mógł podpłynąć do samego brzegu, przeto Jerzy pochylił się nad otworem wchodowym i krzyknął:

— Stój!

Szczękneły hamulce, łódź zwolniła biegu i stanęła otarłszy się dnem o pierwszą mieliznę.

Jerzy zbiegł szybko na dół, poszedł do swojej izdebki i ściągnął pośpiesznie zwierzchnie ubranie podbite kożuchem. Powiesił je porządnie na wieszadle, następnie zaś zdjął z drugiego wieszadła inne ubranie i wciągnął je na mundur. To drugie było zrobione z nieprzemakalnej gumy. Składało się ono z kurtki, połączonej ze spodniami, chodakami i rękawiczkami. Uszyte było w ten sposób, iż można w niem było chodzić bezpiecznie w wodzie, bez obawy przemoknięcia. W takich to właśnie ubraniach spuszczają się na dno morskie nurkowie wyławiający perły i korale. Odziawszy się, wyszedł Jerzy na pomost, przekroczył baryerkę, która go okala, i skoczył w fale. Płynął kilka minut, zgarniając pod siebie rękoma bałwany, aż wreszcie natrafił stopą na piasek i wylazł na brzeg.

Ociekając wodą, podszedł ku miejscu, gdzię błyszczała kieszonkowa latarka szpiega.

Wywiadowca spostrzegł go również i ruszył naprzeciw niego. Spotkawszy się przyłożyli ręce do czapek i oddali sobie ukłon wojskowy.

— Ile dzieci miała Małgorzata? — zapytał wywiadowca.

— Troje — odrzekł Jerzy.

— Czy możesz mi Pan wymienić ich imiona?

— Pankracy, Serwacy i Bonifacy.

— Bardzo dobrze. Oto są papiery — rzekł wywiadowca, sięgając do kieszeni i wyjmując z niej wie ką, grubą kopertę. Nie mówiąc więcej ani słowa podał ją Jerzemu.

Jerzy rozpiął swoje gumowe ubranie i schował kopertę na piersiach pod mundurem i koszulą. Ukłonili się sobie wzajemnie na pożegnanie, następnie wywiadowca poszedł wgłąb lądu i zniknął wkrótce w ciemnościach nocy, Jerzy zaś powrócił do łodzi.

Za chwilę statek ruszył w drogę powrotną.

ROZDZIAŁ V.

Zanim zakończymy nasze opowiadanie, musimy wyjaśnić, że tajemniczy rozkaz, znaleziony przez Jerzego w zapieczętowanej kopercie był spisany pismem sekretnem, czyli szyfrą. Znaczenie tych znaków było znane tylko Jerzemu i głównemu sztabowi admiralicyi austryjackiej, dla-

tego też nie możemy przytoczyć tutaj dosłownego brzmienia owego rozkazu. Jaka była jego treść, dowiedział się czytelnik z ostatniego rozdziału tego opowiadania. Warto także w tem miejscu wspomnieć, iż dziwaczna rozmowa, którą Jerzy prowadził z wywiadowcą przed otrzymaniem koperty zawierającej plany — to było umówione hasło, za pomocą którego wywiadowca mógł się upewnić, że zarząd floty upoważnił Jerzego do odebrania tych ważnych papierów.

* * *

Wróciwszy do łodzi, Jerzy rozkazał zanurzyć statek pod wodę i płynąć z największą szybkością napowrót. Statek pomknął jak strzała. Wkrótce zbliżył się znowu do włoskich okrętów strażniczych. Gdy podjechano do jednego z nich na odległość strzału Jerzy kazał stanąć i wydał rozkaz:

— Wycelować torpedę!

Geza Hetwicz nastawił rurę przyrządu miotającego pociski w ten sposób, że torpeda powinna była ugodzić kadłub pancernika, właśnie w tą część, gdzie się znajduje skład amunicyi.

Wszyscy marynarze w łodzi podwodnej oczekiwali z zapartym oddechem komendy: „Pal“!

— „Pal!“ zawołał Jerzy i pocisk wysunął się z cichym szmerem z rury.

Po chwili przez stalowe ściany łodzi przeniknął stłumiony wodą odgłos wybuchu: pocisk dosięgnął celu.

— Naprzód, co sił w maszynie! — rozległa się komenda i łódź podwodna poszybowała dalej z największą szybkością.

Jerzy siedząc przy periskopie widział, jak ugodzony torpedą pancernik włoski przemienił się w krótkim czasie w słup ognisty. Wskutek uderzenia torpedy nastąpił wybuch w składzie amunicyi. Płomienie ogarnęły cały kadłub okrętu. Po pewnym czasie olbrzym pochylił się na bok i zaczął tonąć. Dwa inne okręty strażnicze pośpieszyły mu z pomocą. Jerzy dostrzegł jeszcze w periskopie, jak spuszczają na wodę szalupy, czyli łodzie ratunkowe. Dookoła ugodzonego torpedą pancernika widać było na falach setki tonących marynarzy. Niektórzy z nich wdrapywali się do szalup, inni nie mogli w przepełnionych łodziach znaleźć miejsca. Z płonącego kadłuba wylatywały co chwila pod niebo kawały podruzgotanych maszyn, kotły, belki i beczki. Daleko, jak okiem sięgnąć rumienił się na falach krwawy odblask płomieni.

Nie odrywając oczu od tego groźnego widowiska — Jerzy pomyślał sobie: „Rozkaz spełniłem“.

Poradnik Rolniczy.

O użyciu przy żywieniu naszego inwentarza mało znanych dotąd pasz.

(Początek w poprzednim numerze).

Do pasz gdzieniegdzie używanych, ale naogół mało znanych należy bulwa (czyli topinambur) oraz łubin.

BULWA.

Bulwa (topinambur) jest rośliną na parę łokci wysoką; na korzeniach jej wyrastają pożywne bulwy. Rośnie dobrze na gruntach suchych, kamienistych. Można więc nią doskonale spożytkować różne nieużytki przy podwórzach. Uprawia się jak pod kartofle; nawozić trzeba. Najlepiej przechowuje się w ziemi, stamtąd pod wiosnę można ją w miarę potrzeby wybierać; w piwnicy łatwo się psuje. W roślinie tej ma wartość i bulwa i łodygi. Łodygę ścina się w jesieni na jakie 10 cent. (2, 5 cali) nad ziemią. Bydło, kozy, konie chętnie ją jedzą. Dla przechowania suszy się w pęczkach na lasach. Suchą łodygę sieka się drobno, zaparza gorącą wodą i pozostawia tak przez 48 godzin. Bulwy są wyśmienitą paszą dla świń. Można świnie w jesieni puszczać wprost na pole z bulwą, a skrzętnie ją wybiorą. Bydłu można dawać od 10 — 15 funtów, koniom 3 — 5; świniom do 7 funtów.

ŁUBIN.

Łubin jest paszą bardzo bogatą w części odżywcze, nie używaną zazwyczaj na paszę z powodu swych trujących własności. Aby łubin odgoryczyć i uczynić go przydatnym na karmę, postępują w ten sposób. Najpierw ziarno parują, a następnie na cały dzień w koszach kładą do bieżącej wody. W roku bieżącym z powodu bardzo wysokich cen na łubin, niewiadomo, czy paszenie nim wogóle się opłaci; czy nie będzie go lepiej wprost sprzedać. Może jednak zajść wypadek, że ktoś ma łubinu dużo, a niema innej paszy, może go więc z korzyścią użyć. Daje się odgoryczonego łubinu krowom do 12 funtów, koniom do 9, wołom opasowym nawet do 21 ft.

Do pasz, które dotychczas miały bardzo małe zastosowanie, a które potrzeba doby obecnej na światło dzienne wydobyła, można zaliczyć następujące:

GAŁĄZKI Z DRZEW.

Gałązki z drzew, które mają być zużyte na karmę, zbiera się zimową porą, wybierając co najdrobniejsze pędy. Najbardziej polecić można pędy topoli i wierzby. Używać tej karmy można tylko dla przeżuwaczy dla królików i to w ostatecz-

n o ś c i, gdy niema innych pasz objętościowych i wprost tylko dla wypełnienia żołądka. Gałązek dużo dawać nie można i najlepiej mieszać je z inną karmą. W większej ilości zadawane z powodu części trujących w nich zawartych mogą spowodować ciężkie zaburzenia żołądkowe. Przy ich spasaniu należy pilnie baczyć na zmiany, które wywołują w przewodzie pokarmowym zwierzęcia, by w czas zapobiedz wypadkowi. Najlepiej je znoszą króliki.

LIŚCIE Z DRZEW.

Liście z drzew zbiera się w lipcu i suszy się na słońcu, na poddaszach przewiewnych lub piekarnikach. Można zadawać wolcom, jałowiznie starszej, królikom, kozom, zawsze w ilości niewielkiej, jako dodatek do innych pasz — wtedy działają nawet regulująco na żołądek, z powodu znacznej zawartości garbnika. Większych ilości dawać nie można. Z u p e ł n i e dawać ich nie można ciężarnym i karmiącym matkom.

POKRZYWA.

Pokrzywa z powodu znacznej zawartości białka jest doskonałym dodatkiem do karmy dla młodych zwierząt. Szczególniej polecić ją można dla drobiu (kaczek, perlic). W tym celu zbiera się pokrzywę, suszy, naparza, sieka, miesza się z gotowanemi kartoflami i zadaje.

PERZ.

Perz może być dobrą paszą dla bydła; trzoda również chętnie go zjada. Wartością odżywczą dorównywa dobremu sianu łąkowemu. Na jesieni posiada największą wartość odżywczą, wtedy go się też zbiera, obtrząsa się starannie z ziemi i zakisza się w dołach lub też suszy. Szczególniej polecać można k i s z o n k ę z perzu.

ODPADKI Z OGRODU WARZYWNEGO.

W większych ogrodach mogą się znaleźć znaczne ilości takich odpadków, szczególniej gdy zaliczymy do nich wystrzelone w nasienniki sałaty, szpinaki i t. p. Można używać je w stanie świeżym dla krów, trzody, lub też pod postacią kiszonki. Wartość odżywcza tych odpadków jest niewielka, znacznie mniejsza, aniżeli kartofli, mogą one być dodatkiem do pasz bardziej wartościowych.

OWOCE NIEDOJRZAŁE LUB ROBACZYWE.

Po większych sadach, szczególniej po wietrze, burzy, znaczna ilość takich owoców leży i marnuje się; można je doskonale spożytkować na karmę dla trzody. Wartość odżywcza owoców takich zależy od ich dojrzałości: im dojrzalsze, tem więcej warte. Samemi owocami żywić nie można, zanadto to błaha pasza. Dla uzupełnienia owoców używamy pasz treściwych.

CHWASTY POLNE.

Pokrzywa, lebioda, oset, mlecz mogą służyć na paszę dla trzody, szczególniej gdy są młode i nie nazbyt stwardniałe. Najlepiej siekać je i parzyć.

NASIENIE SZPARAGÓW.

W dużych szparagarniach może być znaczna tego ilość. Zbiera się, gdy owoce zaczynają czerwienieć. Suszy się, szrótuje, naparza i miesza z inną paszą. Można dawać trzodzie do 2 funt. Należy zaczynać od małych ilości, by świnie przyzwyczaiły się do tego bądź co bądź niezwykłego smaku.

ŻOŁĘDZIE.

Żołędzie są nader cenną paszą, szczególniej dla trzody. Świeże żołędzie po zebraniu suszy się na słońcu; potem na przewiewnym poddaszu lub w piekarniku. Wysuszone obija się cepami i szrótuje. Szróta taka jest nader trwała. Należy zaczynać od małych ilości. Można dojść dla starszych świń do 5 ft.; dla koni, krów do 5, dla wołów opasowych i pociągowych nawet do 9, dla owiec 1 — $1^1/_2$ ft. Żołędzie zawierają sporo białka, a mało wapna, a w dodatku pewną ilość garbnika, działają przeto zatwardzająco. Dobrze jest spasać je z paszami rozwalniającemi (np. burakami pastewnemi, marchwią, siemieniem lnianym). Dodatek 1 — 4 łutów kredy szlamowanej skutkuje doskonale. W ostatnich czasach w Niemczech polecają parować żołędzie, rozcierać je, gotować w serwatce na gęstą braję, do tego dodawać szczyptę fosforanu wapniowego. Tak przygotowana karma doskonałe ma przynosić rezultaty. Przy spasaniu żołędzi poleca się, aby zwierzęta miały dostatek świeżej wody, ponieważ żołędzie wywołują pragnienie. Z cetnara świeżych nasion można mieć 35 ft. szróty. W niektórych okolicach przechowują żołędzie przez zimę w suchych dołach, okrytych mchem i ziemią.

KASZTANY.

Kasztany mogą być użyte na karmę dla wszystkich prawie zwierząt; nie poleca się ich dawać tylko samicom ciężarnym i karmiącym. Wartość odżywcza świeżych kasztanów jest dwa razy wyższą od kartofli, suszonych zaś 3 razy wyższą od kartofli. Szczególniej dobrze kasztany działają na rozwój tłuszczu i mięsa, włos od nich nabiera połysku. Używa się na świeżo i suche. Kasztany trzęsie się, gdy są jeszcze w zielonej łuskwi, rozpościera się w cienkiej warstwie, rozciera z łuskwi i moczy przez 24 godziny. Odgoryczać ich umyślnie nie potrzeba. Zwierzęta do goryczki przyzwyczajają się, chociaż naogół świeże kasztany jedzą gorzej niż suszone. Dorosłe zwierzęta mogą spożyć parę funtów.

Suszenie kasztanów bardzo się zaleca. Po wysuszeniu na lasach puszcza się na młynek od makuchów, a potem często szufluje; w ten sposób mogą być dłużej przechowane. Daje się świniom od 1 — 2 ft. Opasom 4 — 6 ft. Przy użyciu tej paszy, należy zwierzętom dawać dużo świeżej wody do picia.

M. Kwasieborski.

Inspektor Wydziału Hodowli C. T. R.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Wartość marek i koron

w Warszawie, dnia 12 lutego 1917 r.

W dniu tym bankierzy warszawscy płacili i żądali

za 100 marek rb. 43 kop. 50 do rb. 43 kop. 60

za 100 koron rb. 27 kop. 40

Ostatnie wiadomości.

Na frontach bojowych.

Mrozy nieco zelżały i działalność bojowa ożywiła się cokolwiek. W sobotę, dnia 10 lutego niemcy odparli kilka ataków francuskich nad rzekami Somą i Mozą i wtargnęli do francuskich okopów pod Wo (Woux).

Na rosyjskim froncie odparli niemcy w niedzielę (dnia 11 lutego) ataki rosyjskie niedaleko jeziora Narocz (na Litwie), pod Postawami i na zachód od Śluzowa. Na rumuńskim froncie nie zaszło w ostatnich dniach nic ważnego.

Nowy poseł papieski w Wiedniu.

Papież mianował swoim nuncyuszem, czyli posłem przy dworze cesarza austryjackiego księdza kardynała Valfre Bonzo. W piątek odbyło się uroczyste przyjęcie posła na dworze wiedeńskim.

Pomysł państw neutralnych.

Jedna z gazet rzymskich donosi, że państwa neutralne zamierzają przerwać zupełnie żeglugę na wszystkich morzach i w ten sposób zmusić państwa wojujące do zawarcia pokoju. Wiadomość tę podaje gazeta wydawana za pieniądze Ojca Świętego. (*Osservatore Romano*).

Nieprzyjęcie ambasadora.

Hrabia Tarnowski, nowomianowany poseł austryjacki w Waszyngtonie dopiero teraz, po zerwaniu stosunków między Ameryką a Niemcami udał się do prezydenta Wilsona, aby się mu przedstawić. Wilson hrabiego nie przyjął. Widać z tego, że Ameryka nie chce utrzymywać stosunków nie tylko z Niemcami, ale i z Austryą.

Prenumeratorzy „ZORZY" płacą: rocznie rb. 3.; półrocznie rb. 1.50; kwartalnie 75 k.

Redaktor **Józef Targowski.** Redakcya i adm. Warszawa. Świętokrzyska 17. Wydawca **Ks. S. Popławski.**

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy Świat 47. Cenzurowane przez Urząd Prasowy Niemiecki